GAZETA WARSZAWSKA.

W Poniedziałek 39. 30. Grudnia 1816.

Wiadomości krai.

Z Wiednia dnia 21. Grudnia. — Dnia 17go b. m. dali oboie NN. Cesarstwo Ichmość uroczyste posłuchanie Stanom Styryyskim, które maiąc na czele swoiem Staroste kraiowego, Hrabiego Attemsa, miały zaszczyt złożyć P. Pani przez Prałata Raina dar weselny. Nazaiutrz miały Stany Szląsko-Morawskie takież same posłuchanie pod przewodnictwem Hrabiego Mitrowskiego, który również złożył N. Cesarzowey w imieniu tych Stanow podarunek weselny.

Wiadomości zagraniczne.

Kraie Barbaryyskie.

Konzulat Angielski w Genui odebrał dnia 30. Listopada list urzędowy od Kontr-Admirała Penrozego, datowany z Malty dnia 7. Listopada, a zawieraiący tę ważną wiadomość: że wszystkie Kraie Barbaryyskie przystąpiły do traktatu, z Lordem Exmouthem w Algierze zawartego. Po chwalebnem zwycięztwie pod Algierem, posłał był Lord Exmouth listy urzędowe do Rządów Tunetańskiego i Trypolitańskiego, donosząc im o wypadkach ostatnich, a oraz propunuiąc, aby dobrze wiadomemu życzeniu Xięcia Rejenta uległy, i dobrowolnie przyięły te warunki, do których Algier mocą przyniewolonym został. Skutkiem tego postępku było uwolnienie wszystkich niewolników Chrześciiańskich w obudwóch tych Kraiach; ostatni orszak onychże składał się z 83ch Poddanych Papiezkich, których do Civitavechia przywieziono; tak więc teraz iuż ani ieden niewolnik Chrześciiański nie znayduie się w Kraiach Barbaryyskich, wyiąwszy kilku, którzy się dobrowolnie tam zostali. Kontradmirał Penrose dodał ieszcze, iż Dejowie Tunetański i Trypolitański są gotowymi do zawarcia pokoiu ze wszystkiemi Mocarstwami, z któremi ieszcze w stanie woyny zostaią.

Według listów prywatnych (umieszczonych w gazetach Angielskich), eskadra Amerykańska, która niedawno odwiedziła Deja Algierskiego, po zupełnem osiągnieniu zamiaru swoiego, powróciła znowu do Gibraltaru. Między okrętami, które tę nową wyprawę składały, liczą okręt liniiowy Wassyngton o 74ch i fregatę Constellation o 40stu działach. Wszelkie nadeszłe wiadomości zgadzaią się na to, że Dey Algierski po chłoście od Anglików otrzymaney, stał się tak powolnym, iż przystał na to wszystko, czego się Amerykanie domagali.

Wielka Brytaniia.

Oto iest (*przyrzeczony w przeszłym numerze gazety naszey*) opis zaszłych w Londynie d. 2. Grudnia rozruchów, iak go gazety Londyńskie Kuryer i Times z dnia 4. Grudnia podały:

Właśnie tegoż samego dnia, kiedy było zgromadzenie Ludu na polu Spa-Fields w Londynie, tracono w Olld-Bailley czterech złoczyńców, z którego to okropnego widowiska mnóstwo Ludu ciągnęło do oberzy zwaney iaskinią Merlina (Morlin-Cave), ażeby z okien tamecznych Pana Hunta mówiącego usłyszeć. Naprzeciwko oberzy, nie daleko od domu poprawy Coldbath-Fields, iakiś człowiek w ubiorze maytka wylazł na iedną karetę, i wpośród okrzyku Hussah wywiiaiąc chorągwią troykolorową, pytał się, czyli Lud nie potrzebuie Dowodcy? Tu wykrzykniono: Tak iest! a Doktor Watson, syn iego, i P. Hooper wyskoczyli na powóz; kapelusze ich były ustroione w kokardy troykolorowe, a że ich iuż od ostatniego Zgromadzenia znano, przeto powitano ich hucznym oklaskiem. Słuchaczami ich byli sami tylko ludzie z klas uayniższych, maytki, drążnicy, piaskowoźniky, węglarze, stare kobiety, rzemięślnicy, i t. p. Doktor Watson zdjął kapelusz, i machał ręką na wszystkie strony, upraszaiąc przez te znaki o milczenie, w czem mu też zadosyć uczyniono. „Dnia dzisieyszego (rzekł) zgromadziliśmy się, ażeby usłyszeć odpowiedź na prośbę, podaną do

X

Xięcia Rejenta, którą na osta[illegible] niu naszem ułożyliśmy. Ciesz[illegible] cnymi wielu z tych, którzy [illegible] em zgromadzeni byli; oni mogą [illegible] lepiey jak z prośbami naszemi p[illegible] pują. P[illegible] miał tę prośbę oddać Xięciu Rejento[illegible] otrzymania odpowiedzi na głośne narze[illegible] tysiąców nędznych ludzi, [illegible] órzy g[illegible] pią. Lecz Xiążę Rejent nie chce da[illegible] odpowiedzi, a zatem byłoby to naprożno, gdybyśmy tą drogą daley postępować mieli. Teraz iesteśmy zgromadzeni, aby się dowiedzieć, czyli Lud Angielski ieszcze dłużey ścierpi, aby się z nim z pogardą obchodzono. Kilka milionów ziomków naszych cierpią niedostatek, a drugie tyle obawiaią się niedostatku i więzienia, gdy tymczasem pół miliona w dostatkach i roskoszach zbytkuie. Tylko pół miliona, iak oto ten spis (pokazał go) dowodzi, nie obawia się ubóstwa i śmierci. Pytam się Was zatem, ziomkowie! Czy Ministrowie dopełnili obowiązku swoiego, doradzaiąc Xięciu Rejentowi, aby wołania naszego nie słuchał? (Tu powstał krzyk: Nie! Nie!) Dopełniłże Xiążę Rejent obowiązku swoiego? (Znowu krzyk: Nie!) Byłże kiedy dla Oyczyzny naszey czas nieszczęśliwszy, aniżeli obecny? Mamyż widzieć tygodnie, miesiące i lata upływaiące, a w ciągłey uległości do Oyca Ludu, iak go nazywaią, wołać o zaradzenie niedoli naszey? (Znowu zawołano: Nie! Nie!) Teraz iest czas, aby coś rospocząć. (Wołano: Hussah! Hussah!) Maiąż Anglicy, ducha i serce posiadaiący, spokoynie z głodu umierać? (Krzyk: Nie! Nie!) Jakimże sposobem możemy odzyskać prawa nasze? Nie przez prośby na pismie, albowiem nie bywaią wysłuchiwane! (Zawołano: Bravo!) Przez całe lata trzymano nas w kaydanach, ponieważ nie przestrzegaliśmy naszych praw obywatelskich. Parlament brał na rozwagę cierpienia ięczącego mnóstwa Ludu; lecz nadaremnie. Sami musiemy się ratować w tych nieszczęśliwych czasach (Tu powstały okrzyki radośne). Prawda, że handel i zarobek są prawie zniszczone, iednakże ziemia sama iest przeznaczoną dla człowieka, ażeby z niey brał pożywienie; byle tylko miał rydel i motykę do przerycia iey łona macierzyńskiego, iuż iest bezpiecznym od głodu. Ministrowie Jego Królewskiey Mości przez obciążanie podatkami przywiedli nas do tey nędzy, a przy tem nie chcą słuchać wołania głód cierpiącego, ięczącego Ludu. (Tu powstał wrzask: Nie chcą tego!) Codziennie po ulicach stolicy ludzie umieraią z głodu. Czyliż o tem nie wiedzą? Nie mieliżby tego [illegible]ć? Czyliż ter[illegible] wysłuchali wołanie na[illegible] (Krzyk: Nie!) Nie mówiliśmy tym tonem, [illegible] mówiliśmy tylko tonem [illegible] wa w milczeniu. (Za[illegible] iest! Tak iest!) Nie byliże [illegible] iż Izrael[illegible] ci w stanie niewoli? Oni [illegible] przez 400 l[illegible] znosili to iarzmo haniebne, [illegible] my 800. Od czasu zawoiowania Normańskiego [illegible] walaliśmy Królom naszym czynić, co się [illegible] oni nas nadużywali do haniebnych z[illegible] swoich, a to nie powinno trwać dłużey! (Głośne oklaski i wołanie: Nie! Nie!)"

Tu mowca ustąpił mieysca synowi swoiemu, P. Watsonowi młodszemu. Ten młodzieniec ognisty, bardzo żywey postaci, i nayżywszey wymowy, wywinął kapeluszem z kokardą troykolorową, i tak mówił: „Ja to byłem, który proponowałem, abyśmy się tu dzisiay znowu zgromadzili. Inni chcieli się zeyśdź dopiero w ten dzień, w którym posiedzenie Parlamentu zagaionem zostanie. Prośby Magnatów, obudwóch Uniwersytetów, i mieyskiey Rady Londyńskiey, zostaią przyymowane, a nasze nie. — Xiążę Rejent nie chce słuchać głosu Ludu. (Tu dały się słyszeć wzdychania i sykanie.) Przynaymniey żadna odpowiedź nie nastąpiła. Ten mąż sam siebie nazywa oycem Ludu swoiego (szemranie: d.... him...., with him) nieprzystoyne wyrazy, które Kuryer tak oznacza). Nie iestże to powinnością oyca, wysłuchać swoie dzieci? (Zawołano: Zapewne!) Uczyniłże to? (Zawołano: Nie!) Nie! on skargi Wasze odrzuca z oboiętnością, i depce nogami prawa Wasze. On nie odmawia sobie żadnego zbytku, ponieważ wie, że koszta na to z kieszeni Waszey idą. (Znowu wzdychania.) Mamyż to dłużey znosić? (Zawołano: Nie!) Maiąż Anglicy dać się tak poniewierać, iak czarni niewolnicy w Indyach Wschodnich? (Tu zawołano: Nie! Nie! musiemy mieć pomoc!) Ależ iakże ią otrzymać? Czyliż doświadczano iakowych sposobów, aby Wam dopomódz? Na pozór nieco przedsięwzięto, ponieważ widziano Waszą stałość, z iaką się domagacie pomocy. Już Wam dawno gotuią rosoły żebrackie (*ox cheek-soup and oxboe broth*). (Tu powstał śmiech i oklask). Z tego się chełpią możni Panowie. Dwuchset, posiadaiących krocie, stowarzyszyło się, aby Wam ze zdzierstwa swoiego podać iałmużnę. Sądzicież może, że oni szczerze się zaymuią pomyślnością Waszą? (Zawołano: Nie!) Xiążę Rejent z ogromney wspaniałomyślności swoiey użyczył Wam 5000 funt. szterl. (50,000 ZR.) z owych summ, które do kieszeni iego nie

wchodzę. On Wam wydziera milion dzieła Wam iedną cząstkę łupu you of Millions, an theu g part of the spoil.) Zdaie się, wie maią stałe przedsięwzięcie, stkie rzeczy swoim sposobem do sku prowadzić, i używaią przytem wy Pan potężny, Krol, wykona wsz ścią.““ To znaczy, że oni chcą piąć swoich pomimo głosu Ludu. Jeżeli nam nie daią tego, czego potrzebuiemy; czyliż nam samym sobie wziąć nie wolno? (Zawołano: Tak iest! Tak iest!) Chcecież sobie to wziąć? (Zawołano: Tak iest!) Więc gdy pomiędzy Was zeskoczę, poydziecież za mną wziąć to sobie? (Tak iest! Tak iest! zawołały tysiące głosów). Chcecież poyśdź za mną? (Tak iest! Tak iest! odpowiedział cały tłum ludzi.)“

Mowca porwał potem naywiększą z troykolorowych chorągwi, wywinął nią po nad głową i wpośród nie maiących granic okrzyków zeskoczył pomiędzy tłum Ludu. Doktor Watson i P. Hooper udali się za nim, a tak w towarzystwie tysiąców ludzi poszli ku Clerkenwellowi, gdzie zrabowali składy broni.

O godzinie pierwszey wystąpiło bożyszcze Ludu, Pan Hunt, przed którym niesiono nową chorągiew. Przyiechał w modnym kabryolecie, w obszernym surducie zewsząd opiętym. Lud na widok iego wykrzykiwał nieustanie Hussah! Wysiadłszy z powozu oddał go masztalerzowi, a zdjąwszy surdut, kazał sobie przyprowadzić wierzchowca. Lud chciał go na barkach wnieść do oberży; lecz Hunt, wydarłszy mu się, wszedł do Izby napełnioney dymem z lulek, z kąd oknem miał mowę do Ludu. Począł od zdania sprawy: iż chciał adres pierwszego zgromadzenia oddać Xięciu Rejentowi, lecz usiłowania iego były daremne. Czytał potem list swóy do Lorda Sidmoutha następuiącey treści: „Skoro Lud ma prawo zanoszenia próśb, nie może bydź przeto wyłączonym od prawa podawania onych; byłoby to bowiem nierozsądkiem przyznawać Ludowi pierwsze bez drugiego. „Lord Sidmouth odpowiedział: że podług niezmiennego prawidła, prośby podawane są w czasie rannych pokoiów, lub przez Sekretarza Stanu Wydziału Spraw Wewnętrznych; naczem Pan Hunt poprzestał. Daley mówił tenże do Ludu: „Nigdy nie widziałem zebranych tylu Obywateli, iak teraz, gdy liczba ich do 50,000 wynosi. Prośba, która przeznaczona była dla Xięcia Rejenta, skłoniła go, iż darował dla ubogich 5,000 f. s., które z wydatków na Admiralicyę, a zatem ... om odciągnięto. Zamiast żądania 5,000, ... siliśmy, aby z listy cywilney d... 30...,000 f. a ... przeznaczono. Wreszcie Lord ... mo ... arzo grzecznie postąpił sobie. Tylko ... dnie Akademiie kraiowe i Korporacye ... ondynu, maią prawo podawać bezpośrednio ... dressa a ... zwykle są pochlebstwem. ... głos Stentora, dla wyrażenia tak wielkiemu zgromadzeniu uczuć moich. Rozgłoszono, że siedzę w domu szalonych, lub że utopiony zostałem; nied bam na podobne kłamstwa. Ponurzaią Lud w nędzy; pozbawiaią go sił i praw wszelkich. Stawiaią przeciw nam woysko regularne: my przeciw niemu stawiemy artyleryę rozumu i sprawiedliwości. Chcemy podać Parlamentowi prośbę: chcecież ią wszyscy podpisać? (*Tak tak, chcemy.*) Lecz z kądże wziąć pargaminu, aby na nim wszystkich nas umieścić imiona? Lękam się, aby Adwokaci nie utracili przez to na cały rok zarobku. (*Smiech.*) Teraz napominam Was, ażebyś ie się spokoynie rozeszli; kazałem sobie wyprowadzić konia, abym pokazał; że nie potrzebuię wykradać się w powozie od kul warownym. (*Głośne oklaski.*) . . . . . W tey chwili donoszą mi, że w starem mieście powstał rozruch. Lękam się tego, i ieszcze Was raz napominam kochani przyiaciele, abyście do niego nie należeli. Przyrzekacież mi? (*Przyrzekamy!*) Jeżeli spotkacie burzycieli, napominaycie ich do porządku, aby woysko działać nie potrzebowało.“ Skończył rzecz przełożeniem nowych uchwał, z których ostatnia była: aby zgromadzenie, maiące się odbyć po otworzeniu Parlamentu, podało mu prośbę o usunięcie dotychczasowych nadużyciów. Na pytanie: kto poda prośbę Xięciu Rejentowi, powstała różność zdań. Pan Hunt chciał mieć towarzyszem swoim Lorda Cochrane, gdyż Pan Burdett ostatnim razem nie chciał podać prośby Xięciu Rejentowi. Postanowiono nakoniec, że Pan Burdett z Lordem Cochrane mieli podać prośbę. Zgromadzenie to dwa razy przerwanem było: raz za zbliżeniem się mocnego oddziału iazdy; drugi raz przez wpadnięcie wpośród 30,000 ludzi rozhukaney krowy, która w przestrachu rzucała się na wszystkie strony rycząc i biiąc rogami i nogami. Pan Hunt po zamknięciu o godzinie 4tey zgromadzenia, wsiadł na wierzchowca, i otoczony od mnóstwa Ludu, zwolna i przy głośnych okrzykach, iechał przez główne ulice Londynu, iako to przez Holborn-Hill, Fleetmarkeet, Fleetstreet i Strand, do mieszkania swego w Bainstreet-Strand.

Gazeta Londyńska **Times** z dnia 4go Grudnia mocno nastaie przeciwko oświadczeniom **Watsona** młodszego. „Miałożby bydź słusznie (pisze ona) mieszać spokoy tey stolicy, niespokoić bank i giełdę, przeszkadzać wszelkiemu handlowi, tak wiele rodzin o życie ich należących w obawę wprawiać, a miasto napełniać taką trwogą, iaka w Paryżu za czasów Robespierra panowała. Watson mógł się onegday na to poważyć, więc może się dziś, iutro i poiutrze tegoż samego dopuścić. Szczęściem dla nas, że mamy Zwierzchność nader czuwaiącą. Nasz Lord Prezydent miasta, któremu na giełdzie ieden złoczyńca pistoletem odgrażał, i Alterman (Ławnik) **Shaw**, który ten pistolet wydarł i samego złoczyńcę aresztował, pokazali odwagę wyższą nad wszelkie pochwały. Podobną stałość ducha dowiódł Departament Spraw Wewnętrznych; wszyscy Urzędnicy wyżsi i niżsi pokazali, że aby sprawców niespokoiu poskromić, nie należy się ich obawiać. Złoczyńcy z dnia 2go Grudnia, tak mordercy, iako i mowcy, którzy bunt wzniecali, dla odstraszaiącego przykładu nie uydą pewnie szubienicy, na którą za swoie czyny haniebne iuż dawno zasłużyli. Wszakże i rewolucya Francuzka wszczęła się przez kilku złoczyńców. Rota, która dnia wczorayszego koło domu mieyskiego (ratusza) uzbroiona przechodziła, składała się ledwie ze 100 ludzi; takowa kupa pomnaża się w mieście zaludnionem tak dalece, że się iey oprzeć trudno; to co się zbiega, nie ma złych zamiarów, a nawet po części przez gwałt pociągane bywa. Tymczasem odczytanie aktu buntowniczego, przecież ieszcze wiele skutkować może."

Daley umieściły gazety **Londyńskie** pod dniem 6tym Grudnia, co następuie:

„**Watson** młodszy, dotąd szczęśliwie uszedł wszelkiego śledzenia; lecz ponieważ go na wszystkie strony nieustannie ścigaią, przeto iest niezawodna nadzieia, że go schwytaią. Jedni twierdzą, że się udał do **Liwerpoolu**, drudzy, że do **Kreteru**, a może mu się nawet udało zemknąć do **Francyi**. Ogłoszono poniższe opisanie osoby iego: „Mężczyzna młody, 23 lat maiący, wzrostu 5 stop 4 do 5 cali, wysmukły, ma z urodzenia znak pod prawem okiem; miał na sobie surdut brunatny, frak błękitny, kamizelkę czarną, spodnie brudno białe, i długie kamasze; iest on płci gładkiey, lecz troche śniadawey (**scabby**)." — Pistolet, z którego P. **Platta** (ten żyie, ale ieszcze nie wyszedł z niebezpieczeństwa) postrzelono, iest iednym z owych czterech, które tenże młody **Watson** w **Holbornie** kupił."

„Rada tayna badała uwięzionych mowców, **Watsona** starszego i **Hoopera**, tudzież ...a zgromadzenia Spa-Fieldskiego, P. ...a. Z ich wyznań zdaie się bydź rzeczą dowiedzioną, że zostawali w ścisłym związku, niebezpieczny spisek knowali; wyznali, że chcieli zubożałą klassę ludu użyć do swoich zamiarów, że iednak starali się uniknąć rabunków. Zresztą wszyscy w naywyższym stopniu zuchwale odpowiadali. Lord Prezydent kazał był **Prestona**, zaraz po poprzedniczem badaniu, na słowo honoru wolno wypuścić, ale Rząd rozkazał go znowu uwięzić. Gazeta Londyńska **Kuryer** czyni Lordowi Prezydentowi gorszkie wyrzuty za wypuszczenie tego człowieka niebezpiecznego. Pana **Hunta** nie mogą nigdzie wyśledzić; miał ón w nocy z dnia 2go na 3ci Grudnia w więzieniu **Kingsbeuch** poufale rozmawiać z Lordem **Cochranem**, którego szczęściem także uwięziono."

Względem morderczego napadu na Pana **Platta** w sklepie broni **Beckwitha**, podane do wiadomości publiczney szczegóły następuiące: „P. **Platt**, czeladnik P. **Beckwitha**, właśnie skończywszy zatrudnienia swoie, chciał wychodzić z domu, gdy zewnątrz dał się słyszeć krzyk: **Broni! broni!** Morderca wpadł do domu; P. **Platt** położył mu rękę na barkach i starał się go ułagodzić. W tem złoczyńca wystrzelił do niego z pistoletu. Naboy przeszedł przez dwie suknie, przez kamizelkę i przez kieszeń od teyże, gdzie były papiery, i ze wszystkiemi temi cząstkami, do piersi. **Platt** upadł na krzesło, i rzekł: „Strzeliłeś do mnie, a ia przecież nie iestem nieprzyiacielem twoim." „Tedy żałuię postępku moiego" odpowiedział morderca, a gdy raniony wołał o chirurga, udał się za lekarza, i zakrzątnął się około opatrzenia rany, lecz z tego czasu korzystał do powtórnego nabicia pistoletu swoiego. Robotniey sklepowi pochwycili go; towarzysze iego iuż byli uciekli, skoro z pistoletu wystrzelił. Oddano go iednemu słudze Policyi, ale w tem liczne mnóstwo Ludu z troykolorową chorągwią przechodziło przez tę ulicę, wpadło do domu, dorwało się do broni w sklepie P. **Beckwitha**, ponabiiało ią prochem, który także zastało, i uwolniło mordercę. Tym (iak gazeta Londyńska **Kuryer** twierdzi) miał bydź nie kto inny, iak Dowodca kupy **Watson** młodzy. Aby się pozbyć rabusiów, ieden z robotników P. **Beckwitha** wmieszał się pomiędzy kupę i zawołał: „Daley do **Toweru** wy zuchy, tam iest pod dostatkiem broni!" — i w samey rzeczy tłum ludu udał się za nim. Ubior, który morderca

miał na sobie, iest [illegible]nże sam, w iaki son według opis[illegible]ana był ubranym.

Dalszy cią[illegible] [illegible]rzerwanych w przestr[illegible] *rzé gazety naszey*) [illegible]ości zacho[illegible] i rozmowach Napoleona Bona[illegible] wyspie S. Heleny:

Rano dnia 19. Czerwca (p[illegible]ze rurg Warden) spostrzeżono z pago[illegible] spy okręty Newcastle i Orontes [illegible] rych Kommissarze Mocarstw sprzymie[illegible] przybyli). Radość moia [illegible]owoda[illegible] niepoiętą. Natychmiast [illegible]do [illegible] woodu, gdzie około 10tey go[illegible]z ran[illegible] przybyłem. Bonaparte posłał wnet po[illegible] zapraszaiąc mnie do ogrodu na śniadanie. Skoro wszedłem zawołał do mnie: „WPan zapewne przychodzisz pożegnać się z nami?“ — „W samey rzeczy, odpowiedziałem, przychodzę w tym celu.“ — „Przecież WPan ze mną zjesz śniadanie“ rzekł to i kazał mi krzesło przynieść. Usiadłem, i zaczęła się rozmowa następuiąca: „Dostałżeś WPan listy od przyiacioł swoich?“ — „Jeszcze nie; okręty przed wieczorem nie mogą zawinąć do zatoki.“ — „Wieszże WPan, który Admirał przybywa?“ — „Admirał Malcolm.“ — „Cieszysz się WPan, że znowu do Anglii powrócisz?“ — „O, tak iest, bardzo się cieszę.“ — „Wcale się temu nie dziwię. Słyszałżeś WPan co nowego?“ „Ostatni okręt amunicyyny, który z Anglii przypłynął, przywiózł niektóre nowe pisma iako to: Quarterly Rewiev (pamiętnik Angielski), książkę pod tytułem: Listy Pawła do iego Należących, i Bonaparte przez Boycego.“ — „Czytałżeś WPan te pisma?“ — Tak iest, a nawet byłem niemi bardzo zaięty.“ — „I cóż w nich WPana tak bardzo zaymowało?“ — „Obiedwie pisma ostatnie są pisane z daleko większą prawdą i otwartością, aniżeli wszystkie inne, które dotąd w tym przedmiocie czytałem; szczególniey zaleca się dzieło P. Boycego, które życzyłbym Panu widzieć.“ — „Czemuż go WPan dla mnie nie kupiłeś?“ — „Na wyspie był tylko ieden exemplarz, kupiony przez pewnego człowieka, który do Chin żeglował; ten dał mi go do przeczytania z prośbą, abym ściśle ponotował błędy, którebym tam znalazł, przezcoby to dzieło w owey części świata przyiacioł iego podwóynie interessować mogło.“ — „Wyrównyważ ono dziełom Heleny Maryi Williams?“ — „Napisane iest daleko lepiey i autentyczniey.“ — „Jakieyże iest osnowy?“ — „O powodach Pańskich w opuszczeniu Elby; o dalszem obchodzeniu się Pana od czasu wylądowania w Cann[illegible] przyyścia na pokład Bellerofona [illegible]y innemi napisano tam Panie, że podczas żywych napadów na[illegible]ętności, którym często masz podlegać, przechadzasz się po [illegible] nagłym krokiem i in[illegible]ałnemi poruszeniami wyrażasz gniewliwość; zawi[illegible] tam także i pate[illegible] [illegible], iak Jenerał So[illegible] na [illegible]putowanych przyszedł do P[illegible]a, dla skłonienia Go do zrzeczenia się tronu. Autor, podobnież, iak i P. Paul, którego listy pod zmyślonem nazwiskiem wyszły, podaie ciek[illegible]e szczegóły o bitwie pod Waterlo. Będziesz się Panie śmiać, gdy Mu powiem, że nawet i o Jego woźnicy Lacoste nie zapomniano. Stoi o nim, że się niezmiernie przestraszył.“ — „Przestraszył się! czego?“ — „Kul, które około niego latały. Stoi tam także, że go Panie cieszyłeś temi słowy, iż iest chwalebniey dostać kulą w piersi, aniżeli w plecy. P. Boyce (mówiłem daley), zdaie mi się bydź bardzo akuratnym w swoich podaniach zbroyney siły wóysk obopólnych.“ — „Jakże wysoko (spytał Napoleon porywczo) podaie liczbę wóysk Francuzkich?“ — „Podaie ią według powieści iednego Officera na 70,000 ludzi.“ — Opowiedź była: „Miałem 71,000; a iak wielką podaie liczbę wóysk Angielskich?“ — „Jeżeli sobie dobrze przypominam, miało ich bydź wraz z legiią Niemiecką 30,000, co z woyskiem Niderlandzkiem, Hannowerskiem i Brunszwickiem, ogółem 68,000 ludzi wynosi.“ — „Jak mocni byli Prusacy pod Bülowem?“ — „Nie mogę sobie dobrze przypomnieć; około 15,000.“ — „A wieleż ich było w wieczor po nadciągnieniu Blüchera?“ — „Prawdziwie nie wiem; iednakże powiadaią, że Xiążę Wellington niezmiernie był kontent z przybycia dawnego przyiaciela swoiego, i że mu się nie przyiemnieyszego przytrafić nie mogło.“ — Już od dawnego czasu pragnąłem dowiedzieć się, iakie też iest zdanie Napoleona o sławnym Wodzu naszym. Chwila teraźnieysza zdawała mi się zręczną, gdyż Napoleon był rozmownieyszym i grzeczniezszym, aniżeli kiedy indziey, chociaż właściwie nigdy nie miałem przyczyny uskarżać się na niego. Odważyłem się więc sprobować, i rzekłem: „Zdaie się, że Lud Angielski ma w tem interes, ażeby się dowiedzieć o zdaniu Pańskiem względem woyskowych talentów Xięcia Wellingtona; nie wątpi ón (Lud) o sprawiedliwey bezstronności Pana, a może się i spodziewa, że według słuszności wydasz wyrok, z któregoby Xiążę Wellington mógł się pysznić.“ — Napoleon mil-

)(3

czał; ia mniemałem, że się za daleko zapędziłem. po chwili rzuciłem na niego wzrokiem pytaiącym, lecz ón pozos[illegible] milczeniu. Było to od tego czasu, iak go znam, drugie zapyt[illegible] na które od niego żadney odpowiedzi n[illegible] dobrałem. Jednakowoż nie zdawał [illegible] mniey obrażonym, gdyż w kilka n[illegible] nowem pytaniem dalze[illegible] r[illegible]

(*Dalszy ciąg* [illegible])

Francya.

Oto iest (*wspomniona iuż w gazecie naszey*) skarga Panny Antoniny Robertowney, podana na Ministra Policyi do Izby Parow i Deputowanych, którą to skargę (iak iuż wiadomo) obiedwie Izby pominęły i do porządku dziennego przystąpiły:

„Mości Panowie! Móy Oyciec, dawniey Adwokat w Rouen; móy oyciec, który przez cały czas rewolucyi sprawował urząd Ajenta Królewskiego w Normandyi; móy oyciec, przeciw któremu 125 rozkazow schwytania, ieden po drugim wydano, a na którego głowę przez lat 12 wyznaczoną była nagroda; którego dzielna małżonka (matka moia.) siedm razy była wtrącona do więzienia, gdyż usiłowała Królowę uratować z Conciergerie; móy oyciec, który od Króla w roku 1814 chlubne otrzymał wezwanie, aby się w znaczeniu Kommissarza iego udał do Normandyi, dla uczynienia tey Prowincyi podległą prawom; móy oyciec, który w czasie bezkrólewia uwięziony, miał szczęście dostać planu kampanii Bonapartego i dostarczyć go Królowi; móy oyciec, który z innymi wiernymi Poddanymi, udał się za rodziną Królewską do Gandawy; móy oyciec, który od tego czasu poświęcał skromne swoie talenta redakcyi gazety: Wierny pryiaciel Króla, i w tem dawał nowe dowody swoiey gorliwości; iednem słowem, ten móy oyciec, niemniey móy brat, d. 30. Paźdz. zostali uwięzieni z powodu podeyrzenia: że rozmaite pisma przeciw Ministrowi Policyi drukowali. Łatwo się WPanowie przekonacie: że człowiek który wszelkim niebezpieczeństwom mężne nadstawiał czoło, aby służyć Monarsze swoiemu, miałby dosyć odwagi powstać iawnie przeciw wspomnionemu Ministrowi, gdyby to dobro tronu powinnością iego czyniło; gdyż ów Minister, którego Konstytucya odpowiedzialnym uznaie, nie iest niczem więcey, iak człowiekiem, którego każdy oceniać, a nawet oskarżać ma prawo. Lecz przekonacie się tem mocniey o niewinności moiego oyca, gdy się dowiecie: iż w czasie iego nieobecności dwa razy przetrząsano dom iego, raz od 7mey zrana do 7mey [illegible]orem, a przecież nic się nie okazało [illegible] podeyrzenie przeciw niemu usprawiedliwić [illegible]mogło. Jednakże, aż do dnia 9. b. m. [illegible]any był w więzieniu Prefektury Policyi, [illegible]n zaprowadzono go do więzienia la Force, [illegible]dzie udać się nie było nam dotąd wolno. [illegible]ki obwiniony nie iest przesłuchany, do[illegible]y taynem więzieniu trzymać należy: [illegible]anie podług praw w przeciągu 24 godzin nastąpić powinno; obowiązkiem więc było Ministra po przesłuchaniu oyca moiego, albo go natychmiast uwolnić, albo stawić przed [illegible]der[illegible] n[illegible] zaś trzymać go przez 11 dni w tayne[illegible] więzieniu. Jakże! Ow Minister miałby bezkarnie, w imieniu Króla, prześladować [illegible]dzi, którzy się przez wytrwałość swych zdań i odwagi szczególniey zalecili! Jakże! Ci, którzy przez 25 lat nie ustawali w walce przeciw nieprzyiaciełom prawego porządku, maiąż teraz bydź okryci tą samą hańbą i prześladowaniem, które ich okrywały za czasów Roberspierra, Dyrektoryatu i Przywłaściciela? Jakże! Zawszeż zbrodnia będzie ciemiężyła cnotę? Nie! Nie dopuścicie tego WPanowie, którzy iesteście obrońcami tronu i zachowawcami Aktu konstytucyynego. Oskarżam więc Ministra Policyi, Hrabiego de Caze, iako winnego targnięcia się na wolność osobistą moiego oyca i brata, a daley skrzywdzenia mnie na moiey własności, zamknięciem przez 6 dni po ich uwięzieniu, dziennika Wierny przyiaciel Króla, który nie do moiego oyca, lecz do mnie wyłącznie należy. Przestępstwo, na iakie uskarża się Minister, pochodzi z oddzielnego pisma; w dzienniku nie drukuie się nic wcale, co nie przeydzie przez cenzurę. Wiem dobrze, że w czasie rewolucyi, rozmaici Ministrowie policyyni pozwalali sobie zakazywać dzienniki, które się im nie podobały; lecz ta moc żadnem prawem nie nadana, pod panowaniem konstytucyynem istnieć nie może. Dziennik iest równie świętą własnością, iak każda inna. Wszystkiego iuż doświadczano w złości, machiawelizmie, postrachu; tylko moralność i sprawiedliwość mogą teraz uratować Francyę, albo Francya iest stracona. Ufam więc, Mości Panowie, w Ich sprawiedliwości: że mego nieszczęśliwego oyca i syna iego zasłonicie przed niezasłużonem prześladowaniem, które tylko na burzycielów i zdrayców spadać powinno, a mnie powrócicie własność, nieprawnie mi wydartą. W Paryżu d. 13. Listopada 1816. Antonina Robert, Właścicielka dziennika zaczętego w Gandawie: Wierny przyiaciel Króla.

Z tym numerem skończyła się tegoroczna prenumerata.